



Cena niepodległości

Edwin Bendyk

Ukraińcy świętują odzyskanie niepodległości 24 sierpnia. Tego dnia w 1991 roku Rada Najwyższa Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej uchwaliła Deklarację Niepodległości. Akt ten zyskał powszechne potwierdzenie w referendum 1 grudnia 1991 roku, w którym wzięło udział 84,18% uprawnionych do głosowania, a 90,32% wypowiedziało się za niepodległością. Los Związku Radzieckiego został przypieczętowany, do końca roku przestał istnieć.

32. rocznica odzyskania niepodległości przypada dokładnie półtora roku od rozpoczęcia przez Rosję pełnoskalowej wojny przeciwko Ukrainie. 24 lutego 2022 roku Władimir Putin rozpoczął realizację scenariusza, który władza w Moskwie trzymała w gotowości od początku niezależnego ukraińskiego bytu. Jak przypomina historyk Serhij Płochij, Rosja nigdy nie uznała pełnej i bezwarunkowej niepodległości Ukrainy ani jej suwerenności terytorialnej. Warunkiem takiego uznania miało być wejście w struktury integracji przestrzeni poradzieckiej, czyli innymi słowy: zachowanie relacji imperialnej zależności. Ewentualna pełna emancypacja Ukrainy nosiłaby znamiona *casus belli*, zwłaszcza gdyby miała to być emancypacja aktywna, polegająca na integracji ze strukturami Zachodu.

Władimir Putin rozpoczął realizację tego scenariusza w 2014 roku, w odpowiedzi na Rewolucję Godności i utratę władzy przez uległego wobec Moskwy Wiktora Janukowycza. 22 lutego 2022 roku, jakkolwiek zszokował międzynarodową opinię publiczną, był jedynie kontynuacją planu dyscyplinowania terytorium uznawanego przez Rosję za część imperialnej domeny. Prezydent Rosji podjął nawet wysiłek intelektualnego uzasadnienia rosyjskich działań. W 2021 roku ogłosił esej *O historycznej jedności Rosjan i Ukraińców*. Jego główne tezy powtórzył w mowie poprzedzającej atak.

Łatwo wykazać absurdalność tez zaprezentowanych przez Putina. Tyle tylko, że polemika intelektualna straciła sens, gdy zza słów rosyjskiego dyktatora wyłoniły się czołgi i zbrojna przemoc. Ukraińcom nie pozostało nic innego, jak pokazać, że po prostu są, istnieją i nie zmarnowali trzech dekad odnowionej

niepodległości. Wynik tego brutalnego testu nie był z góry przesądzony. Wskaźniki socjologiczne opisujące stan ukraińskiego społeczeństwa w miesiącach poprzedzających agresję pokazywały głęboki kryzys. Jego symptomem był niski poziom zaufania zarówno w relacjach międzyludzkich, jak i do instytucji publicznych. Kwestie europejskiej integracji czy nawet oceny Rewolucji Godności bardziej dzieliły, niż łączyły Ukraińców.

Linie podziałów biegnęły m.in. wzdłuż osi regionalnych: Chersoń, Mariupol, Charków rzeczywiście można było traktować jako „prorosyjskie” nie tylko ze względu na dominację języka rosyjskiego w codziennej praktyce, ale także odpowiedzi na strategiczne pytania dotyczące akcesji do Unii Europejskiej lub NATO. Wskaźniki materialne, opisujące m.in. stan ukraińskiej gospodarki, także ujawniały sytuację kryzysową. Wszak dopiero kończyła się pandemia COVID-19, która dała się mocno we znaki również w Ukrainie. Pod koniec 2021 roku Ukraińcy z pesymizmem patrzyli w przyszłość, zdecydowana większość z nich twierdziła, że sprawy idą w złym kierunku.

Władimir Putin liczył zapewne na to, że silne uderzenie w taką strukturę społeczną i materialną, czyli w nieistniejące (wydawałoby się) państwo i nieistniejące zintegrowane społeczeństwo, doprowadzi do ostatecznego rozkładu i umożliwi szybkie przejście kontroli politycznej nad podbitym terytorium. Jak wiemy, stało się inaczej, i zapewne w niejednym opracowaniu naukowym pojawi się analiza, w jaki sposób wojenny nacisk uruchomił oraz zintegrował w Ukrainie i Ukraińcach zasoby odporności i zdolności nie tylko do stawiania skutecznego oporu, ale także do utrzymania państwa realizującego wszystkie swoje funkcje. Oczywiście częścią tej analizy musi być opowieść o tym, jak Ukraina wyszła w końcu ze strategicznej pułapki, czyli z próżni bezpieczeństwa polegającej na samotnym zawieszeniu między płytami tektonicznymi współczesnej geopolityki.

W odpowiedzi na rosyjską pełnoskalową agresję tzw. kolektywny Zachód odpowiedział inaczej niż w 2014 roku, kiedy Ukraina została zmuszona do przyjęcia porozumień z Rosją. Nie zatrzymały one pełzającej wojny w Donbasie i jej krwawych konsekwencji, stwarzały jednak pozór załatwienia sprawy przez zamrożenie konfliktu. Wobec 24 lutego 2022 roku podobna ucieczkowa odpowiedź ze strony Zachodu musiałaby być uznana za kapitulację. Więcej, taka kapitulacja nie prowadziłaby do trwałego pokoju nawet za cenę klęski Ukrainy.

Jak stwierdził kanclerz Niemiec Olaf Scholz, rosyjska agresja oznacza *Zeitenwende*, historyczny przełom. Słowa te wypowiedziane na samym początku pełnowymiarowej wojny, w pełni słuszne, ciągle jednak nie uruchomiły pracy wyobraźni niezbędnej do zrozumienia ich konsekwencji. Jeśli bowiem nastąpił przełom, to nie może być powrotu do sytuacji sprzed 24 lutego 2022 roku. Pozostawienie Ukrainy w sytuacji próżni bezpieczeństwa oznaczałoby tym samym zgodę na jej wasalizację w ramach rosyjskiego neoimperium. Na to Ukraińcy się nie zgodzą, pozostawieni jednak sobie, w hipotetycznej sytuacji zatrzymania lub ograniczenia sojuszniczej pomocy militarnej i materialnej, nie będą w stanie w nieskończoność stawiać oporu. Jednak coraz wyraźniej widać, że samo wsparcie też nie wystarcza do rozstrzygnięcia.

Dotychczasowa pomoc okazała się kluczowa dla podtrzymania nie tylko potencjału zbrojnego, ale także stabilizacji gospodarki i państwa. Jednak jest też niewystarczająca do przeprowadzenia ukraińskiej kontrofensywy, która mogłaby skokowo zmienić charakter wojny. W Dzień Niepodległości 24 sierpnia 2023 roku sytuacja na froncie zmieniła się niewiele, mimo że intensyfikacja działań Ukraińskich Sił Zbrojnych nastąpiła już na początku czerwca. Okazało się, że ani zachodnie uzbrojenia, ani szkolenie części ukraińskiego personelu przez specjalistów z NATO nie wystarczyły, by przełamać schemat wojny pozycyjnej obliczonej na wyniszczenie.

Na pewno nie wszystko wiemy i nawet eksperci w dziedzinie wojskowości mają ograniczony dostęp do informacji z pól walki. Ukraińcy skutecznie zarządzają przestrzenią informacyjną, szczelnie okrywając się mgłą wojny. Widać jednak wyraźnie, że nie do końca ufają ekspertyzie zachodnich sojuszników, przekonani, że prowadzą wojnę, jakiej żadne z państw NATO, ze Stanami Zjednoczonymi włącznie, nigdy nie prowadziło. Taka sytuacja wymaga nieustannej kreatywności, której najmniej znajdziemy w podręcznikach taktyki.

Brak wyraźnego postępu na froncie wyraźnie nuży międzynarodową opinię publiczną i elity polityczne kolektywnego Zachodu. Scenariusz doprowadzenia do końca wojny bez bezpośredniego zaangażowania, tylko rękami Ukraińców, zaczyna się sypać. Jego realizacja wymagałaby istotnej intensyfikacji pomocy zbrojeniowej, w wymiarze ilościowym i jakościowym. Tu jednak pojawia się strach, że taka intensyfikacja mogłaby być potraktowana przez Moskwę jako zaangażowanie bezpośrednie. Taki wariant jest jednak bezwzględnie wykluczany. Scenariusz rozstrzygnięcia wojny na skutek wewnętrznych procesów politycznych w Rosji jest do pewnego stopnia atrakcyjny, choć oczywiście najmniej przewidywalny. Niby-pucz Prigożina pokazał potencjał dekompozycji, ale także ujawnił iluzoryczność tego potencjału.

W konsekwencji nikt nie dysponuje dziś wszechstronną strategią doprowadzenia do końca wojny jako etapu budowania nowego świata i pokojowego ładu międzynarodowego – z miejscem Rosji w tym świecie. Jedyne pewniki to fakt, że Moskwa – mimo wszystkich strat i kompromitacji swojej armii – nie rezygnuje z wojennego planu. I drugi fakt, że Ukraina i jej społeczeństwo – także mimo wielkich strat – nie mają zamiaru ustąpić, a ewentualne porozumienie z Rosją za cenę ustępstw terytorialnych jest odrzucane przez zdecydowaną większość.

O ile nie dojdzie do jakiegoś przełomu na froncie, wobec tych dwóch pewników czynnikami rozstrzygającymi będą polityka i dyplomacja kształtowane przez procesy polityczne zarówno w krajach sojuszniczych Ukrainy, jak i poza tą grupą. Rola Chin, Indii, państw Globalnego Południa ma wielkie znaczenie, bo nawet jeśli tych państw nie uda się przekonać do stanięcia po stronie Ukrainy, to ważne, by jak najwięcej z nich nie stało po stronie Rosji.

Wołodimir Zełenski doskonale rozumie ten globalny wymiar wojny, którą toczy jego kraj, broniąc się przed Rosją. Od samego początku zmagania ukraińska dyplomacja dostała zadanie pracy w stolicach państw Globalnego Południa, z myślą o nich prowadzone są działania informacyjne i propagandowe. Rosja przedstawiana jest nie jako kontynuatorka Związku Radzieckiego wspierającego ruchy antykolonialne i antyimperialistyczne, tylko jako państwo imperialne *par excellence*. Doskonałym przykładem tej dyplomatycznej roboty była konferencja w Dżuddzie w Arabii Saudyjskiej, na której dyskutowano o formule pokoju przedstawionej przez Wołodymira Zełenskiego pod koniec ubiegłego roku, podczas szczytu państw G20.

Konferencja, w której uczestniczyli doradcy ds. bezpieczeństwa głów państw lub rządów, miała przygotować grunt pod zapowiadaną przez Zełenskiego konferencję pokojową na najwyższym szczeblu. Miałaby się ona odbyć jeszcze w tym roku. Nie wiadomo, czy tak się stanie, czytelne są natomiast intencje ukraińskiej dyplomacji. Chodzi o pokazanie, że Ukraińcy nie myślą jedynie o wojnie, tylko że najważniejszy jest dla nich pokój, oparty na trwałych zasadach, które opisuje dziesięciopunktowa formuła Zełenskiego.

W tej grze najważniejsze jest, by to właśnie ukraińska propozycja stała się podstawą do międzynarodowych dyskusji, co jednocześnie ma pokazać ukraińską wolę pozytywnego rozstrzygnięcia.

Z tego właśnie względu tak ważny był dla Kijowa udział w konferencji w Dżuddzie przedstawiciela Chin oraz innych kluczowych państw Globalnego Południa. Formuła Zełenskiego zyskała w ten sposób akceptację w roli negocjacyjnej platformy, a przynajmniej tak można ją przedstawiać podczas rozmów choćby z sojusznikami, gdy przekonuje się ich do dalszego wsparcia. To z kolei zależy będzie w wielkiej mierze od rozstrzygnięć politycznych w Stanach Zjednoczonych, gdzie w 2024 roku odbędą się wybory prezydenckie najwyższej stawki. W 2024 roku będą miały miejsce także wybory do Parlamentu Europejskiego, które niezależnie od wyników na jakiś czas zdestabilizują pracę Komisji Europejskiej.

Dotarliśmy do momentu, kiedy jasne się stało, że szybkie, choćby pozorne rozstrzygnięcia są niemożliwe. Z kolei rozwiązania realne wymagają strategicznej wyobraźni i strategicznej cierpliwości, a tego brakuje w świecie, w którym polityką rządzą emocje podsycane przez cyfrowe media. Zakładnikami stały się relacje polsko-ukraińskie, do 24 lutego ubiegłego roku bardzo chłodne w wymiarze oficjalnym. Po rosyjskiej agresji wydawało się, że wszystko uległo zmianie. Polska znowu stała się najważniejszą sojuszniczką Ukrainy i przez pierwsze miesiące wojny nie był to slogan.

Przyjęcie uchodźców, pomoc polityczna i militarna, rola Polski w organizacji transferów pomocy kolektywnego Zachodu (przez nasz kraj przechodzi ponad 80% dostaw uzbrojenia dla Ukrainy) – Ukraińcy to wszystko dostrzegli i docenili. Do dziś w badaniach opinii publicznej Polacy są wskazywani jako najbardziej przyjazny dla Ukrainy naród, a Andrzej Duda cieszy się większą popularnością od Joe Bidena. Te uzasadnione emocje nie mogą jednak przesłonić faktu, o którym pisałem wcześniej, a który Ukraina zrozumiała już na samym początku agresji.

Ta wojna nie ma wymiaru lokalnego, choć toczy się na ograniczonym terytorium. To wojna o znaczeniu globalnym, jej stawką jest nowy ład i system bezpieczeństwa międzynarodowego. Dlatego wszystkie relacje bilateralne muszą być odnoszone do globalnego, wielostronnego kontekstu. Ukraina sama tej wojny nie wygra, a po zakończeniu wojny nie ma szansy na samodzielne zagospodarowanie pokoju. Sukces na obu polach zależy od złożonych struktur współpracy, zdolnych zapewnić wsparcie militarne, finansowe, kapitałowe, technologiczne. Docelowo Ukraina musi wyrwać się z próżni bezpieczeństwa i być wciągnięta w system gwarancji bezpieczeństwa, wzmocniony włączeniem w sieci tworzenia wartości ekonomicznej. Innymi słowy, stawką jest integracja Ukrainy z NATO i Unią Europejską, przy jednoczesnej jak najszerszej współpracy w ramach relacji dwustronnych z partnerami strategicznymi: Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Niemcami, Polską, Rumunią, Turcją, ale także państwami Globalnego Południa. Jednak Polska, od lat włączona w zachodnie struktury dobrobytu, prowadzi obecnie znacznie bardziej prowincjonalną politykę międzynarodową, co wyraźnie widać w naszych relacjach z Ukrainą. Konflikt o zboże i jego późniejsza dyplomatyczna eskalacja wokół kwestii, czy Ukraińcy powinni być bardziej wdzięczni za uzyskaną pomoc, w pełnej mocy ujawniła ten prowincjonalizm.

Hasłem wybijanym zarówno przez premiera Mateusza Morawieckiego, jak i prezydenta Andrzeja Dudę stał się interes narodowy Polski. To on ma przyświecać polskiej polityce zagranicznej, również tej prowadzonej wobec Ukrainy. Niestety, interes ten nie został jasno wyartykułowany. Czy tożsamy z nim ma być obrona interesu polskich rolników? A jeśli tak, to czy blokada ukraińskiego zboża jest najlepszym sposobem jego realizacji w kontekście innych komponentów naszego interesu narodowego? Czy interes narodowy jest tożsamy z interesem ORLEN-u, który jeszcze długo w 2022 roku importował z Rosji paliwo? Do jakiego stopnia interes narodowy powinien być zakładnikiem kwestii historycznych, takich jak zbrodnia wołyńska?

Pytania nie mają charakteru retorycznego. Od odpowiedzi na nie, a także od diagnozy rzeczywistości geopolitycznej zależy rzeczywista realizacja polskiego interesu narodowego, a w konsekwencji też

relacje polsko-ukraińskie. Wspólne postrzeganie Rosji jako śmiertelnego zagrożenia na pewno Polskę i Ukrainę łączy, już jednak spojrzenie na Niemcy jako na zagrożenie w sensie strategicznym podobne do Rosji jest dla Ukraińców niezrozumiałe. Polska realizująca interes narodowy tak, jak go definiuje prawica, zmierza do międzynarodowej izolacji i zmniejsza nasze znaczenie jako partnera w tworzeniu porozumień wielostronnych. Z kolei Polska w układzie bilateralnym, choć jest dla Ukrainy partnerem niezbędnym, to jednak o ograniczonym znaczeniu.

Naszym największym zasobem jest potencjał lewarowania pozycji w strukturach geopolitycznych i łańcuchach tworzenia wartości gospodarczej, dający większe możliwości, niżby to wynikało z własnych zasobów kapitałowych, technologicznych, militarnych i politycznych (te bowiem są ciągle dość ograniczone w kontekście globalnej stawki trwającego rozstrzygnięcia). Niestety z zasobu tego korzystamy w co najmniej ograniczonym stopniu.

Dzień Niepodległości Ukrainy to doskonała okazja, aby przyrzeć się nie tylko międzynarodowemu kontekstowi rosyjskiej agresji. Ukraińscy badacze społeczni są zgodni co do tego, że wojna przyspieszyła konsolidację obywatelsko-narodową w Ukrainie. Wbrew oczekiwaniom Władimira Putina i obawom wielu obserwatorów na świecie atak – zamiast doprowadzić do społecznego rozpadu – wzmocnił procesy, które przed trzema dekadami przyniosły Ukrainie niepodległość. W 1991 roku Ukraińcy wypowiedzieli się jednoznacznie za niepodległością, choć wtedy nie do końca wiedzieli, kim są.

W latach dziewięćdziesiątych mniej niż połowa badanych na pytanie, kim są, odpowiadała: „obywatelami Ukrainy”. Rzeczywista konsolidacja tożsamości obywatelsko-narodowej nastąpiła podczas Rewolucji Godności w latach 2013–2014, kiedy odsetek deklaracji o ukraińskim obywatelstwie przekroczył 50%, a w przededniu wojny osiągnął 64,6%. Czas ten socjologowie z Instytutu Socjologii Ukraińskiej Akademii Nauk nazywają okresem obywatelsko-narodowej krystalizacji. Po wybuchu wojny nastąpiła konsolidacja i wzrost odsetka osób deklarujących ukraińskie obywatelstwo do 80%.

Wyrazem tej konsolidacji jest stosunek do języka. Przeprowadzone w sierpniu 2023 roku badanie agencji Rating pokazuje, że 59% respondentów deklaruje mówienie w domu po ukraińsku, 31% posługuje się ukraińskim i rosyjskim, 9% tylko rosyjskim, ale 82% uważa, że to ukraiński jest językiem narodowym. Jeszcze w grudniu 2021 roku ukraińskiego w domu używało tylko 46% pytanych. Na pytanie o wyrazy patriotyzmu respondenci mieli wskazać trzy odpowiedzi: na pierwszym miejscu (dla 46% badanych) plasuje się zaangażowanie społeczne przez darowizny lub wolontariat, na drugim – mówienie po ukraińsku (45%), dalej wymienia się służbę na froncie (33%). Blisko 70% badanych jest przekonanych, że najbliższe pięć lat oznacza dla Ukrainy rozwój. Ta nadzieja wiąże się też z dość konkretną wizją kraju, który w oczekiwaniu większości respondentów będzie zapewniać bezpłatną opiekę medyczną i wyższą edukację oraz nie pozwoli na sprzedaż ziemi obcokrajowcom. Państwo ma dbać o wysokość dochodów mieszkańców, ale nie wtrącać się zbyt regulacyjnie, nie ma zgody na autorytaryzm – rządy silnej ręki zaakceptowałyby około 30% badanych.

Wojna przyspieszyła ewolucję świadomości Ukrainek i Ukraińców w wielu wymiarach. Z jednej strony wyraźny jest światopoglądowy zwrot w prawo. Zgodnie z badaniami Instytutu Socjologii UAN taką afiliację ideologiczną wskazuje 32,5% ankietowanych (należy wszakże zauważyć, że 43% badanych nie potrafiło określić swojej afiliacji), z tego 18,8% określa się jako nacjonaliści – to istotny wzrost w stosunku do wskazań przedwojennych. Poglądy lewicowe deklaruje 12,2%, liberalne 6%. Jednocześnie widać wyraźną liberalizację poglądów, wyrażającą się w coraz większej akceptacji dla osób LGBT+, związków partnerskich, zauważalne jest też rosnące poparcie dla demokracji jako najlepszego systemu politycznego i zmniejszenie zgody na stosowanie kary śmierci.

Ciekawymi aspektami obrazu ukraińskiego społeczeństwa półtora roku od początku pełnowymiarowej wojny są osłabianie „efektu flagi” i powrót krytycyzmu wobec państwa oraz jego instytucji. O ile w marcu 2022 roku 53,7% badanych twierdziło, że centralne organy władzy radzą sobie w pełni ze swymi obowiązkami, a 39,3% uznawało, że radzą sobie częściowo, o tyle w czerwcu 2023 roku tylko 20% miało przekonanie o pełnej sprawności władz, a 58,9% dało częściowo pozytywne oceny. To ciągle lepiej niż przed wojną, kiedy w listopadzie 2021 roku 44,2% badanych odpowiadało wprost, że władze centralne sobie nie radzą. Nie tylko jednak ocena efektywności władz państwowych się pogorszyła, gorsze jest także ogólne nastawienie do państwa. W marcu 2022 roku pozytywny stosunek miała połowa ankietowanych, negatywny 18,6%. W czerwcu 2023 roku państwo wywołuje pozytywne emocje u 21,8% i negatywne u 39,7% badanych.

Oczywiście te skumulowane dane warto rozbić na instytucje. Okaże się wówczas, że nie maleje zaufanie do Sił Zbrojnych, ciągle też wysokim zaufaniem cieszy się Wołodymyr Zełenski (choć Ukraińcy potrafią krytycznie oceniać jego rolę w okresie prowadzącym do wojny, kiedy prezydent wraz z elitą polityczną bagatelizowali ryzyko agresji; w efekcie Ukraina, zdaniem wielu, nie była właściwie przygotowana do ataku). Z kolei bardzo niskim zaufaniem cieszą się administracja publiczna, klasa polityczna, sędziowie. Zdecydowanie wyżej plasują się przedstawiciele władz samorządowych.

Ukraińcy potrafią również ocenić, jakie mankamenty życia publicznego należy naprawić w pierwszej kolejności. Badanie przeprowadzone przez Vox Ukraine i Vox Group w kwietniu tego roku pokazały, że priorytetem wskazywanym przez 81% badanych jest rozprawienie się z korupcją. W dalszej kolejności należy zreformować system ochrony zdrowia (52%), sądownictwo (47%), edukację (41%) i system emerytalny (40%).

Lektura wyników badań społecznych, które mimo wojny są w Ukrainie prowadzone systematycznie przez ośrodki naukowe i *think-tanki*, pokazuje fascynujący obraz zmieniającego się społeczeństwa. Mimo wojny i kryzysu ekonomicznego Ukraińcy potrafią zachować tzw. *war-life balance* i wiarę w lepszą przyszłość, która w ich przekonaniu zależy głównie od nich, ale też od miejsca Ukrainy w świecie. Ukraińska demokracja nie była i nie jest doskonała, ale to pewne, że demokracja i wolność stanowią trwałe filary ukraińskiego stylu życia. Jego ważnym elementem jest krytycyzm wobec władz.

Dobrze go ilustruje reakcja ukraińskiego społeczeństwa na wymianę godła ZSRR na tryzub, herb Ukrainy, na słynnym monumencie Matki Ojczyzny w Kijowie. Ta wymiana to jeden z elementów obchodów tegorocznego Dnia Niepodległości. 70% badanych zgodziło się, że pomysł jest dobry, i oceniło go jako symbol zerwania z przeszłością imperialnej zależności. Taki sam odsetek jednak uznał, że z realizacją pomysłu można było poczekać do końca wojny.

Wołodymyr Zełenski rozumie, że wysokie zaufanie, jakim się cieszy, nie oznacza mandatu dla władzy dyktatorskiej. Zgodnie z ukraińską tradycją jest raczej wybranym przez suwerena hetmanem, który w każdej chwili może być strącony z tronu. O takiej możliwości przypominają dwa zrywy na Majdanie, w 2004 i 2013/2014 roku. W efekcie scena polityczna w Ukrainie rozwija się w sposób, z którego zrozumieniem mają problem politycy innych państw. Prawdą jest, że Zełenski umiejętnie wykorzystał wojnę do zapewnienia sobie hegemonii politycznej – w zasadzie jedynym, i to tylko potencjalnym, realnie liczącym się konkurentem jest dowodzący Siłami Zbrojnymi generał Wałerij Załużnyj. Ten ambicji politycznych na razie nie przejawia, jednak dominacja Zełenskigo osłabia sprawczość innych instytucji władzy, zwłaszcza rządu. Ukraińcy to dostrzegają, co pokazują przytaczane wcześniej wyniki badań.

W takiej sytuacji najsilniejszym partnerem i adwersarzem prezydenta Ukrainy w przestrzeni publicznej stało się coraz lepiej organizujące się społeczeństwo obywatelskie, które udowodniło swą niezbędność w czasie wojny, pozyskując pomoc dla armii, zajmując się weteranami, rannymi i osobami przymusowo przesiedlonymi, a także prowadząc międzynarodową działalność rzeczniczą. Wołodymyr Zełenski dysponujący niezwykle silnym mandatem do sprawowania władzy zdaje sobie sprawę, jak bardzo ten mandat jest ograniczany przez podmiotowość aktorów społecznych. Ukraińcy przywracają sens polityce i demokracji w sposób równie zaskakujący i kreatywny, jak zaskakująco i kreatywnie prowadzą działania zbrojne.

Edwin Bendyk – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, publicysta i pisarz, do niedawna kierował działem naukowym tygodnika „Polityka”. Wykłada w Graduate School for Social Research PAN i Collegium Civitas, gdzie współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2023
ISBN 978-83-67750-26-4